



WACŁAW JUSZCZAKIEWICZ

Warszawa, 3 września 1946 r. Sędzia śledczy Halina Wereńko, delegowana do Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich, przesłuchiwała niżej wymienioną osobę, która zeznała, co następuje:

Imię i nazwisko	Wacław Stanisław Juszczakiewicz
Data urodzenia	28 października 1892 r. w Warszawie
Wykształcenie	rosyjska szkoła powszechna
Zawód	intrologator
Imiona rodziców	Kacper, Justyna z d. Kamińska
Miejsce zamieszkania	Ząbki, gm. Marki, ul. Kopernika 14

23 kwietnia 1944 roku wieś Ząbki została obstawiona przez oddziały żandarmerii z Radzymina, Rembertowa i jeszcze jakiejs miejscowości, przy udziale policji granatowej z Zielonek, z komendantem Policji Państwowej sierżantem Zagrajkiem i zastępcą komendanta plutonowym Rosochackim.

Między godziną 4.00 a 5.00 rano żandarmi, prowadzeni przez orientujących się w terenie policjantów polskich, rozpoczęli wybieranie z domów według listy. Do mego domu oddział przybył o 5.30, pytając o synów moich Witolda i Zbigniewa. Witolda nie było w domu, zabrano więc z listy Zbigniewa oraz trzeciego mego syna Wacława, który nie posiadał żadnych dowodów (kenkarty i ausweisu). W innych domach także zabierano młodzież nie posiadającą dowodu zatrudnienia.

W ten sposób ze wsi Ząbki ogółem wybrano ponad 30 mężczyzn i kobiet, przy czym zabranych z listy pomieszczono w jednym samochodzie, zabranych z powodu braku

dowodów w drugim samochodzie, który natychmiast został odesłany do Warszawy na ul. Skaryszewską.

Syn mój Wacław był w tej grupie i został z ul. Skaryszewskiej odtransportowany do obozu koncentracyjnego, zdaje się w Dachau. Wrócił dwa miesiące temu, mieszka wraz ze mną. W drugim samochodzie byli zgrupowani zabrani z listy: mój syn Zbigniew Juszcakiewicz (ur. 15 sierpnia 1926), z zawodu robotnik kolejowy na Dworcu Wileńskim, Mieczysław Kamiński, pracownik straży ogniowej w Warszawie, dwóch młodych Wieczorków i ich ojciec, imion nie znam, właściciele sklepu w Ząbkach, Frydrych, imienia i zawodu nie znam, Jan Marczak, zawodu nie znam, Żyd, którego nazwiska nie znam, wiem iż został zabrany za posiadanie broni i radia w mieszkaniu w Ząbkach.

Wszyscy we wsi wiedzieliśmy, iż zatrzymani byli zaangażowani w organizacji Polski Podziemnej. Byli oni wybrani z listy, która liczyła ponad 20 nazwisk, nie wszyscy jednak z listy zostali ujęci. Wszyscy we wsi po zajęciu przypuszczaliśmy, że listę aresztowanych układali Józef i Stanisław Pasińscy, właściciele domu i sklepu w Ząbkach.

Było rzeczą we wsi znaną, że Stanisław Pasiński jest agentem gestapo, mógł podać nazwiska w porozumieniu z policją granatową z Zielonek. Obecnie Pasińscy wyjechali z Zielonek na Zachód, czasem do domu przyjeżdża tylko żona Stanisława Pasińskiego. Nie posiadam konkretnego dowodu, że Pasińscy wskazali Niemcom mego syna jako członka AK, wszyscy we wsi jednak mamy to przekonanie. Obecnie Pasiński jest poszukiwany przez Milicję Obywatelską jako volksdeutsch.

Mniej więcej w tym czasie, gdy zabrano z domu mego syna, został zatrzymany przez żandarmów nie figurujący na liście Aleksander Melak i na rozkaz zaprowadził oddziałek żandarmów do domu swego brata Melaka (imienia nie znam) znajdującego się blisko stacji kolejowej. Brat Aleksandra Melaka miał być ujęty i zabrany z listy. Z chwilą pojawienia się żandarmerii pod oknem, Melak nie dał się ująć, lecz zaczął się ostrzeliwać. Aleksander Melak uciekł z tego terenu i przeżył wojnę, obecnie mieszka w Ząbkach, w domu Kowalskiego. Brat jego albo został zastrzelony, albo sam się zastrzelił, poczym Niemcy podpalili jego dom. Nie wiem dokładnie, czy przed podpaleniem domu była przeprowadzona rewizja, czy żandarmi znaleźli broń, którą – jak słyszałem – Melak przechowywał w domu. Po podpaleniu domu żandarmeria ujęła ojca zamordowanego Melaka i jego dwóch braci, związała

wszystkich trzech razem drutem, wiążąc ręce i nogi, poczym wrzuciła żywcem do płonącego domu. 1 maja 1945 roku ekshumowano na wpół zwęglone szczątki trzech Melaków i przeniesiono na cmentarz w Ząbkach.

Czy był sporządzony protokół ekshumacji, nie wiem. Wiem tylko, iż pogrzeb odbył się uroczyście.

Całe zajście z paleniem domu trwało do 6.00 rano. W tym czasie mój syn i inni zatrzymani znajdowali się w lokalu szkoły powszechnej i byli poddawani badaniom. Moja żona Stanisława Juszcakiewicz i inni mieszkańcy wsi Ząbki słyszeli dochodzące ze szkoły bolesne krzyki i jęki aresztowanych. Między 12.00 a 13.00 wszyscy zatrzymani zostali załadowani do samochodu i wywiezieni w niewiadomym kierunku, według niesprawdzonych pogłosek, w kierunku Jabłonny.

W czasie ekshumacji przeprowadzonej w miejscowości Bukowiec 17 sierpnia 1946 roku na podstawie biletu wizytowego znalezionej w ubraniu zostały zidentyfikowane przez PCK zwłoki mego syna Zbigniewa. Odebrałem wtedy zwłoki syna, którego rozpoznałem po ubraniu – miał na sobie strzępy ubrania kolejarskiego, w kieszeni miał podkówkę, którą zawsze tam nosił. Szalik rozpoznałem, bieliznę, poza tym wzrostu był średniego, także, mimo iż rysy były zatarte na skutek rozkładu, wiem na pewno, iż oddano mi zwłoki mego syna. Pochowałem syna na cmentarzu w Jabłonce.

Wiem, iż moja sąsiadka Kamińska w czasie tej samej ekshumacji rozpoznała zwłoki swego syna Mieczysława Kamińskiego.

Odczytano.